



MAKE LIFE HARDER

test na człowieka światowego

Przed wami 270 stron na temat tego, jak się zachowywać na rynku, co robić z rękoma w windzie, gdzie siadać na dworcu i jak wychodzić z psem, żeby to wszystko miało ręce i nogi. Słowem – przewodnik po życiu, który pozwoli wam pozbyć się tego nieprzyjemnego uczucia, jakim jest bycie Polakiem.

Ale zanim z Jędrka z Kielc zamienisz się w Melvina z Piątej Alei i zamiast biegać z chlebem za gołębiami po wiosce, zaczniesz uprawiać jogging z Woodym Allenem w Central Parku – czas spojrzeć prawdzie w oczy. Poniższy test na człowieka światowego odróżni świnie od jaguarów i stanie się punktem wyjścia do twojej meta-morfozy. Ale pamiętaj: odpowiadaj uczciwie. Oszukując – oszukujesz przede wszystkim samego siebie.

1. Jesteś w knajpie z przyjaciółmi i masz przy sobie dwa naście ziko, podczas gdy małe piwo kosztuje osiemnaście. Co robisz?

A. Przepraszasz wszystkich grzecznie, ale musisz na chwilę wyjść i zadzwonić do swojego maklera. Po czym wsiadasz w autobus, jedziesz do najbliższej Biedronki i kupujesz cztery żubry.

Pierwszego wypijasz w autobusie w drodze powrotnej, drugiego w bramie przed knajpą, trzeciego w kiblu, a czwartego zostawiasz sobie na później, gdyby się okazało, że ta laska, którą przed chwilą poznałeś w kiblu, nie żartowała i faktycznie zaprasza cię na swój jacht.

B. Wszystkim mówisz, że ostatnio prowadzisz się fit, i zamawiasz wodę za dychę. Ku zaskoczeniu wszystkich wieczór spędzasz, krążąc na czworakach między stolikami i spijając resztki drinków po ludziach.

C. Nic nie zamawiasz przez cały wieczór i zostawiasz 12 ziko na piwku.

2. Jedziesz PKP i w pewnym momencie owłosiony grubas naprzeciwko wyciąga z siatki jajko na twardo i zaczyna je jeść, patrząc ci głęboko w oczy. Co robisz?

A. Podejmujesz wyzwanie i ze swojej siatki wyciągasz kanapki ze śledziem i szczypiorem, po czym zaczynasz rozmowę o polskiej piłce nożnej. Do dziś jesteście z Wieśkiem najlepszymi kumplami.

B. Z oburzeniem opuszczasz przedział i idziesz do Warszawy na kawę. Tam rozmyślasz nad wizerunkiem Polaków na świecie, podjadając pod stołem bigos ze słoika.

C. Nie ma cię w PKP, bo jesteś dwa tysiące metrów wyżej w samolocie tanich linii lotniczych, a kanapki z makrelą, które na drogę zrobiła ci mama, wyjebałeś jeszcze na lotnisku.

3. Wychodzisz ze sklepu i po drugiej stronie ulicy widzisz Kasię Tusk ze Staszkiem. Co robisz?

A. Wpadasz pod samochód, biegnąc po autograf.

B. Wypierdalasz siaty z zakupami z Lidla w krzaki, przechodzisz spokojnie na drugą stronę ulicy i robisz komórką zdjęcie z biodra,

którym od tego czasu regularnie chwaliś się znajomym po pi-jaku.

C. Udajesz, że jej nie widzisz, i spokojnie wracasz do domu. Wie-czorem podczas sushi ze znajomymi pytasz wszystkich, jak spędzili dzień, po czym nie czekając na odpowiedź, rzucasz mi-mochodem, że u ciebie w sumie nic nowego, pół dnia latałeś kajtem, a drugie pół spędziłeś z Kasią na zakupach.

Przewaga odpowiedzi A: Przykro nam to powiedzieć, Jędrzek, ale semestr z MLH niczego w tobie nie zmienił i nadal jesteś smutnym kasztanem z Kielc. Wprawdzie można na ciebie liczyć w kwestiach wyklepania golfa z Reichu i położenia kafelków w łazience, ale nadal nie wiesz, co to jest brunch, i nadal wolisz najęść się schabowym i ziemniakami za 15 złotych, niż nie najęść solonym ryżem z ogór-kiem zawiniętym w wodorosty za 150. Przemysł sobie kierunek studiów i zastanów się, czy nie wolałbyś zostać Bułgarem. Byłoby ci łatwiej.

Na początek zmień tło na pulpicie z Manhattanu na starówkę we Wrocławiu i bywaj częściej w McDonaldzie.

Przewaga odpowiedzi B: Za twoim kartofliskiem i domkiem dla świnek mającą Brooklyn Bridge i Empire State Building. Regularnie jadasz brunch, ale przynosisz go sobie z domu w słoiku, a to nie do końca o to chodzi. Ogólnie idziesz w dobrym kierunku, pomysł, żeby zmienić imię z Czesława na Chester, jest fajny i oryginalny, ale musisz więcej rozmawiać ze starymi po angielsku i przestać sypiać ze świniami.

Przewaga odpowiedzi C: Jesteś bardziej nowojorski niż Bea-stie Boys, Woody Allen i Statua Wolności w jednym. Ociekasz

zajebistością i nie bez powodu znajomi mówią na ciebie „Super-Szymek”.

Możesz w końcu opuścić rodzinne Łomianki, Manhattan czeka na ciebie z otwartymi ramionami. Nie zapomnij tylko na granicy wygrzebać resztek twarogu spomiędzy zębów i kiedy będziesz już latał kajtem nad rzeką Hudson i jadł espresso widelcem i nożem, uważaj, żeby się nie pobieczać, gdy któryś z twoich amerykań-skich kolegów któregoś kwietniowego popołudnia wspomni podczas squasha o papieżu Polaku.

